DOI: 10.14746/sh.2016.23.2.004

Sensus Historiae
ISSN 2082–0860
Vol. XXIII (2016/2)
s. 77-98

Arkadiusz Kierys
Toruń

Grzechy Londynu. Generał Władysław Sikorski i rząd londyński w ocenie żołnierza i pisarza Pawła Jasienicy. Ewolucja poglądów

Paweł Jasienica[1] zasłynął na polskim rynku wydawniczym jako eseista historyczny wydawaną w latach 50. i 60. XX w. serią książek, wśród których największą poczytnością cieszyły się zbiory reportaży archeologicznych[2] i pięciotomowa synteza przedrozbiorowych dziejów Rzeczypospolitej[3]. Z okresu dziewiętnastowiecznych dziejów Polski wydał monografię na temat insurekcji styczniowej 1863 r. zatytułowaną *Dwie drogi*[4]. Rzecz dotyczyła początków powstania i rozgrywek wewnątrzpartyjnych między „czerwonymi" i „białymi". Była to zresztą kontynuacja zainteresowań z czasów studenckich Beynara, który pod opieką prof. Stanisława Kościałkowskiego napisał pracę magisterską o życiu Aleksandra Oskierki, działaczu „białych" z Wilna. Jej

[1] Leon Lech Beynar (1909–1970), pseudonim literacki Paweł Jasienica, absolwent historii na Uniwersytecie Stefana Batorego (USB). Przed wojną nauczyciel gimnazjalny i spiker Polskiego Radia w Wilnie. Po wojnie członek redakcji „Tygodnika Powszechnego", w 1948 r. więziony przez organy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. W 1968 r. na nadzwyczajnym zjeździe warszawskiego oddziału ZLP, po zdjęciu Dejmkowskich *Dziadów*, potępił politykę kulturalną i działania antysemickie aparatu władzy.

[2] Do zbioru reportaży archeologicznych należą: *Świt słowiańskiego jutra*, PIW, Warszawa 1952; *Archeologia na wyrywki*, Książka i Wiedza, Warszawa 1956 i rozszerzona wersja *Świtu… — Słowiański rodowód*, PIW, Warszawa 1961.

[3] P. Jasienica, *Polska Piastów*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław — Warszawa 1960; *idem*, *Polska Jagiellonów*, PIW, Warszawa 1963; *idem*, *Rzeczpospolita Obojga Narodów*, *Srebrny wiek*, t. 1, PIW, Warszawa 1967; *idem*, *Rzeczpospolita Obojga Narodów*, *Calamitatis regnum*, t. 2, PIW, Warszawa 1967; *idem*, *Rzeczpospolita Obojga Narodów*, *Dzieje agonii*, t. 3, PIW, Warszawa 1972. Ostatnia publikacja ukazała się już po śmierci autora.

[4] *Dwie drogi* z 1960 r. były rozszerzoną wersją jego wcześniejszej książki *Biały front* z roku 1953.

fragment ukazał się drukiem w *Księdze pamiątkowej Koła Historyków USB* wydanej 1933 r.[5]

Mniej znane szerszemu odbiorcy są natomiast prace Jasienicy dotyczące najnowszej historii Polski — Drugiej Rzeczypospolitej oraz wojny i okupacji — które powstały na początku kariery publicystycznej w „Tygodniku Powszechnym". Możliwość pisania pod skrzydłami metropolity krakowskiego ks. Adama Sapiehy wyzwoliła w nim żądzę polemiki z pismami reżimowymi, *en masse* atakującymi wszystko, co przedwojenne, sanacyjne i AK-owskie. Stanął w obronie nie tylko żołnierzy Września 39 roku, ale także niekochanej przez niego sanacji, a nawet samego Józefa Becka — w imię wolności słowa i prawdy historycznej[6].

> Dopiero obszerna, z nadzwyczajną werwą napisana polemika [...] o kampanii wrześniowej, poruszająca zagadnienia właśnie w szerokiej perspektywie, gorąca i namiętna, nosząca wszelkie cechy wielkiej publicystyki, zrobiła autorowi imię w Polsce [...][7]

— pisał kolega z redakcji „Tygodnika" Antoni Gołubiew.

Ocena dorobku Drugiej Rzeczypospolitej, a przede wszystkim geneza powstania niepodległego i suwerennego państwa na zgliszczach trzech monarchii rozbiorowych, była przedmiotem wielu jego przemyśleń i analiz; zaraz po wojnie chciał na ten temat opublikować pracę zatytułowaną *Napiwek historii*[8]. Nie udało się wobec coraz szybciej postępującej stalinizacji życia intelektualnego. Spełnił swoje zamierzenia niespełna dwadzieścia lat później pod koniec 1967 r., pisząc obszerny artykuł pt. *Doświadczenia polskie*[9], przeznaczony pierwotnie dla odbiorcy anglojęzycznego. Trafił ostatecznie na pol-

[5] *Księga pamiątkowa Koła Historyków Słuchaczy Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie 1923–1933*, Wydano z zasiłku Uniwersytetu Stefana Batorego, Wilno 1933, Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, sygnatura 03706/3.

[6] Do najważniejszych publikacji dotyczących oceny kampanii wrześniowej należą: P. Jasienica, *Od strony frontu i polityki*, „Tygodnik Powszechny", 24 listopada 1946, nr 47; *idem*, *Sprawy Września*, „Tygodnik Powszechny", 19 stycznia 1947, nr 3; *idem*, *Pomimo wszystko*, „Tygodnik Powszechny", 9 lutego 1947, nr 6. Więcej na temat jego pracy publicystycznej zob.: A. Kierys, *Polska Jasienicy. Biografia publicysty*, Universitas, Kraków 2015.

[7] A. Gołubiew, *Unoszeni historią*, Znak, Kraków 1971, s. 356.

[8] P. Jasienica, *Główne punkty*, [w:] Rachunek pamięci, pod red. P. Jasienicy, Czytelnik, Warszawa 1957 [druk książki wstrzymany przez cenzurę PRL], przedruk w: „Polityka", Warszawa 23 czerwca 1990, nr 25, s. 10.

[9] P. Jasienica, *Doświadczenia polskie*, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, sygnatura: IPN BU 0204/19/2, k. 93-112. Tekst przeznaczony był pierwotnie dla „Journal of Contemporary History" w Londynie.

ski rynek po kolejnych dwudziestu latach w 1988 r. — już po śmierci autora, w siedemdziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę[10].

Nie zdążył jednak zamknąć w jednej publikacji swoich doświadczeń wojennych i okupacyjnych, rozsiane są one w szeregu osobnych artykułach pisanych przy okazji podobnych tematycznie zagadnień. Znajdują się tam nie tylko opisy działań Armii Krajowej na Wileńszczyźnie, ale także własne oceny polityki rządu emigracyjnego i samego Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego.

Sikorski à *rebours* Piłsudskiego

Postać Sikorskiego rozpatrywał Jasienica początkowo w opozycji do osoby Józefa Piłsudskiego. Do Naczelnika Państwa, twórcy niepodległej Polski, miał Jasienica stosunek ambiwalentny. Z jednej strony uznawał w nim człowieka, który był uosobieniem odradzającego się bytu narodowego, ale tylko dlatego, że umiejętnie wykorzystał — zresztą nie tylko on, bo i inne narody Europy Środkowo-Wschodniej — próżnię, jaka nastąpiła w tej części kontynentu po samounicestwieniu się trzech cesarskich imperiów — Rosji, Niemiec, i Austro-Węgier[11]. Niezaprzeczalną natomiast zasługą było powstrzymanie marszu bolszewickiego na zachód i opowiedzenie się, jako socjalisty, za ustrojem republikańsko-demokratycznym w powstającym państwie — to drugie zresztą, było według Jasienicy ważniejszą, bo decydującą o obliczu Polski decyzją[12]. Grzechy Marszałka były jednak większe i skutkowały w przyszłości poważniejszymi konsekwencjami; po pierwsze, Piłsudski nie zrealizował koncepcji federalistycznej na Kresach Wschodnich, złamał umowę suwalską i sprowokował „bunt Żeligowskiego" — dopełnieniem błędu była inkorporacja Wileńszczyzny w 1922 r. Te pierwsze decyzje niepodległej Polski zasiały nienawiść między obu narodami, wprowadziły stan permanentnego napięcia wojennego, a samo Wilno — niegdysiejsza stolica Wielkiego Księstwa Litewskiego — spadła do roli miasta wojewódzkiego[13].

[10] P. Jasienica, *Doświadczenia polskie*, „Znak", 1988, nr 11.

[11] *Ibidem*, s. 5.

[12] Na temat oceny II Rzeczypospolitej dokonanej przez Pawła Jasienicę zob. A. Kierys, *Wersalski przyczółek nad Wisłą — most czy bariera? Myśl polityczna Pawła Jasienicy o początkach II Rzeczypospolitej. Zarys problemu*, „Historia i polityka", 2011, nr 6.

[13] P. Jasienica, *Pamiętnik*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2007, s. 90. Józef Piłsudski był pierwotnie zwolennikiem koncepcji federalistycznej w stosunku do Litwy, a tym samym zdecydowanym przeciwnikiem myśli inkorporacyjnej. Wybuch wojny polsko-bolszewickiej i działania dyplomatyczne państw dawnej ententy zmieniły jednak krajobraz geopolityczny tej części Europy, zmuszając niejako stronę polską do prowadzenia polityki faktów dokona-

Po drugie, Piłsudski dokonał przewrotu wojskowego w 1926 r. obalając demokratyczny porządek polityczny, który sam stworzył zaledwie osiem lat wcześniej. Firmował autorytaryzm, z którym już po jego śmierci i wbrew jego woli rozwinął się w Polsce nacjonalizm i dyskryminacja narodowościowa oraz religijna (szczególnie widoczna na Kresach Wschodnich)[14]; naturalną konsekwencją było już tylko powstanie pierwszego rodzimego obozu w Berezie Kartuskiej[15], oficjalnie nazywanym „miejscem odosobnienia", który był według Jasienicy — obok procesu brzeskiego — głównym grzechem i wstydem rządów sanacji[16]. Po trzecie, Piłsudski osobiście odpowiadał za doprowadzenie do konfliktowej sytuacji w wojsku polskim, nie potrafił doprowadzić do właściwej kompilacji kadry legionowej i oficerów — niezwykle zdolnych i kompetentnych — pochodzących z armii trzech cesarzy, w tym głównie nie mógł Jasienica odżałować odsunięcia od stanowisk i zmarnowania potencjału intelektualnego generałów: Władysława Sikorskiego, Józefa Dowbora-Muśnickiego, Tadeusza Rozwadowskiego i Stanisława Hallera. Wygrała klika karierowiczów wiernych Piłsudskiemu i uznających wierność tę za największą swoją zasługę i wystarczające referencje[17].

---

nych; zob.: D. Fabisz, *Generał Lucjan Żeligowski 1865–1947. Działalność wojskowa i polityczna*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2007; M. Wołos, *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym; dyplomacja sowiecka wobec Polski w okresie kryzysu politycznego 1925–1926*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2013; A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918–1926*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1978.

[14] Stosunek Jasienicy do polityki narodowościowej sanacji na Kresach Wschodnich zob.: A. Kierys, *Paweł Jasienica versus Józef Mackiewicz. Czyja droga donikąd?*, „Archiwum Emigracji. Studia — szkice — dokumenty", 2012, nr 1-2, s. 280-283.

[15] Miejsce Odosobnienia w Berezie Kartuskiej utworzono w lipcu 1934 r. na mocy rozporządzenia z mocą ustawy prezydenta RP Ignacego Mościckiego; wnioskodawcą był premier Leon Kozłowski. Obóz przeznaczony był dla osób naruszających bezpieczeństwo, spokój lub porządek publiczny. Bezpośrednią przyczyną utworzenia obozu było zabójstwo ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego dokonane przez nacjonalistę ukraińskiego. W Berezie Kartuskiej odbył karę znany Jasienicy z Wilna redaktor konserwatywnego „Słowa", monarchista należący do tzw. „Żubrów Kresowych" — Stanisław Mackiewicz (znany później jako Cat-Mackiewicz). Od 1956 r., czyli od powrotu Cata do kraju z emigracji londyńskiej, należał on do najbliższych przyjaciół Jasienicy. Jasienica przemawiał nad jego grobem w 1966 r.; zob.: A. Garlicki, *Pod rządami Marszałka*, KAW, Warszawa 1994; *Józef Piłsudski a parlamentaryzm polski*, pod red. A. Adamczyka, Instytut Józefa Piłsudskiego; Związek Strzelecki „Strzelec" Organizacja Społeczno-Wychowawcza. Jednostka Strzelecka nr 1001 im. gen. dyw. Janusza Głuchowskiego, Biblioteka „Niepodległości", t. 6, Warszawa — Bełchatów 2009.

[16] P. Jasienica, *Pamiętnik*..., s. 147-148.

[17] P. Jasienica, *Sprawy Września*, „Tygodnik Powszechny", Kraków 19 stycznia 1947, nr 3, s. 3. Jasienica nie uwzględnił tu postaci płk. Władysława Andersa, który w maju 1926 r. sprawował funkcję szefa sztabu dowódcy obrony Warszawy gen. Tadeusza Rozwadowskiego i był zwolennikiem walki z wojskami wiernymi Piłsudskiemu do końca, mimo to uzyskał awans na

Kiedy w 1933 r. Hitler przejmował władzę kanclerską w Republice Weimarskiej, na czele państwa polskiego stał człowiek z innej epoki, wyraźnie zmęczony życiem, nieodpowiadający ówczesnym wyzwaniom polityki międzynarodowej — charyzma już przeszkadzała — nie pomagała[18]. Piłsudski odpowiadał mentalnością ludziom, którzy właśnie odchodzili od polityki — Paulowi von Hindenburgowi i Michaiłowi Tuchaczewskiemu — w krajach, które nie akceptowały dyktatu wersalskiego, gdyż, podobnie jako on, reprezentowali stary porządek europejski. „Zaczynała się gra już nie o posiadłości czy ustroje, lecz o życie lub śmierć narodów naszego regionu Europy"[19], a tymczasem w Polsce autorytet Piłsudskiego stawał się przekleństwem jego osobistym, ale przede wszystkim państwa i armii — im dłużej żył, tym później Polska mogła wejść na drogę modernizacji.

Piłsudskiego i Sikorskiego łączyło wiele i mało zarazem, jedno na pewno — obaj mieli tyle szczęścia, by odejść we właściwym momencie.

> Pokolenie Polaków, o którym tu rozprawiam — pisał Jasienica — dziwnie obfitowało w ludzi ze świecznika obdarzonych przez los wyjątkowym szczęściem osobistym. Tylu ich poumierało w porę. Patrzmy tylko: Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Władysław Sikorski.[20]

Sikorski obok Kazimierza Sosnkowskiego i Edwarda Rydza-Śmigłego należał do najbliższych współpracowników Piłsudskiego jeszcze z czasów galicyjskich — Związku Walki Czynnej i Legionów. Sikorski był jednakże od początku także sprawnym politykiem, otrzymał tekę premiera i ministra spraw wewnętrznych w gorącym okresie po zabójstwie pierwszego prezydenta Drugiej Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza, później pełnił funkcję ministra spraw wojskowych w rządzie Władysława Grabskiego. Drogi legionistów rozeszły się jednak na dobre w 1926 r., przewrót majowy i autorytaryzm sanacji sprawiły, że stojący na gruncie porządku demokratycznego Sikorski odsunął się od dawnych towarzyszy, został pozbawiony funkcji wojskowych — dowódcy Okręgu Korpusu nr VI we Lwowie — i przeniesiony w

dowódcę 2. Samodzielnej Brygady Kawalerii, a w 1934 r. otrzymał awans do stopnia generała brygady.

[18] Jasienica widział Piłsudskiego osobiście w 1933 r., podczas uroczystej defilady z okazji czternastej rocznicy zdobycia Wilna przez wojska polskie w 1919 r. Jego komentarz do osoby Marszałka był następujący: „Pochylony, bardzo już postarzały, w chłodny dzień kwietniowy przez długie godziny stał na trybunie, zanim ulicą Mickiewicza przewaliła siła, równająca się chyba korpusowi wojska. Musiało mu dobrze zdrętwieć ramię podnoszące się do daszka w odpowiedzi na szablowy salut każdego dowódcy kompanii, baterii, szwadronu" (zob. P. Jasienica, *Pamiętnik...*, s. 163).

[19] *Ibidem*, s. 166-167.

[20] *Ibidem*, s. 146.

stan „generała do dyspozycji", co faktycznie oznaczało polityczno-wojskową emeryturę[21].

Zawodowa bezczynność nie pozbawiła go trzeźwego spojrzenia na zmieniającą się sytuację geopolityczną, z zadziwiającą dokładnością opisał zbliżający się konflikt światowy[22]. Jako jedyny z liczących się osobowości dwudziestolecia dopuszczał możliwość porozumienia III Rzeszy z ZSRR, co ujawnił już w 1938 r. w artykule *W sąsiedztwie wielkich Niemiec oraz Rosji*. Przewidywał także wojnę obronną na dwa fronty, nawet gdyby Polska zdecydowała się na ograniczony sojusz z Moskwą. Ze wspomnianego artykułu Jasienica wybrał najistotniejszy fragment:

> W warunkach obecnych i przy układaniu planów wojennych moglibyśmy wziąć w rachubę co najwyżej porozumienie ograniczone z Rosją. Zagwarantować by nam ono powinno neutralność tego mocarstwa w dobie konfliktu zbrojnego. Lecz nawet neutralność taka wymagałaby zabezpieczenia granic naszych z Rosją w przyszłej wojnie. I w tym wypadku przeto musielibyśmy uwzględnić w swych planach wojennych front drugi z tym, że przewidywania te i oparte na nich zamiary zmienić można łatwo, gdyby rzeczywistość wykazała, że rachuby nasze są zbyt pesymistyczne.
>
> W wyniku tych rozważań alternatywa, której mocą Polska liczy się z dwoma przeciwnikami, co wynika z jej położenia geograficznego, jest wytyczną najtrafniejszą dla polskich przygotowań wojennych[23].

Fakt, że był generał w Polsce, który trafnie przewidział przebieg przyszłych wydarzeń wojennych, nie pocieszał Jasienicy w ogóle.

> Jeśli generał o dużych aspiracjach politycznych, intelektualista, pisarz, godzi się na perspektywę dwóch frontów, uważa ją za koncepcję najtrafniejszą, to kraju nic oprócz katastrofy spotkać nie może [...][24]

— konstatował. A przecież — jego zdaniem — prawdziwa rola polityka powinna polegać na niedopuszczeniu do stworzenia sytuacji okrążenia przez „dwóch wrogów". I mimo że Sikorski nie posiadał faktycznej władzy, to w tym wypadku Jasienica potraktował go, jak część machiny rządowej sprawującej pieczę nad bezpieczeństwem państwa: „Moim zdaniem Sikorski w sprawach

[21] S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Puls, Londyn 1992, s. 192.

[22] W. Sikorski, *Przyszła wojna. Jej możliwości i charakter oraz związane z nimi zagadnienia obrony kraju*, Kraków 2010, [wyd. pierwsze 1934].

[23] W. Sikorski, *W sąsiedztwie wielkich Niemiec oraz Rosji*, „Kurier Warszawski", 21 sierpnia 1938.

[24] P. Jasienica, *„Fiat voluntas"*, „Twórczość", lipiec 1959, przedruk w: *idem*, *Tylko o historii*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009, s. 256.

najistotniejszych zalecał to... co Beck w 1939 roku wykonał"[25]. I jeszcze jedno — grzechem Sikorskiego, którym przesiąknięte były też całe kręgi wojskowe, a może i całe społeczeństwo — było rozpoczynanie walki z bezgranicznym zaufaniem w sławetne gwarancje Zachodu. Czym się skończyły, wiedział każdy po kampanii wrześniowej. Prawdziwy problem polegał jednak na tym, że i później w okresie rządu emigracyjnego, na którego czele stał przecież Sikorski, i który odżegnywał się od polityki sanacji, dalej, tak naprawdę, prowadził politykę Józefa Becka — dwóch wrogów i sojuszu z Zachodem[26].

Sikorskiego mimo to wyróżniała umiejętność patrzenia na sprawy państwowe ponad partykularnymi interesami. Miał świadomość tego, czego nam brakowało, by dorównać zbrojącym się sąsiadom. Jako przeciwnik polityczny sanacji potrafił stawiać sprawy państwa i narodu ponad osobiste animozje, a nawet wbrew personalnej nienawiści do Józefa Becka, czy Felicjana Sławoja-Składkowskiego. Tak było przy bezpośrednim zaangażowaniu w udzieleniu Polsce pożyczek przez rząd francuski, w celu dozbrojenia armii polskiej (w 1936 r.). „Przebywający podówczas we Francji Władysław Sikorski — pisał Jasienica — zwrócił się do jednego z francuskich generałów z listem, w którym projekt udzielenia pożyczki popierał"[27].

Był dla Jasienicy jednym z nielicznych Europejczyków, którzy już wówczas zdawali sobie sprawę z prawdziwej potęgi Sowietów[28]. Był też fachowcem w dziedzinie wojskowości w pełnym tego słowa znaczeniu, bo rozumiał potrzeby nowego pola bitwy. A jedną z najważniejszych myśli Jasienicy była teza, że doświadczenia wojenne nabywają narody przez długi czas, uważał, że fachowości w sztuce taktyki i strategii wojennej uczą się narody przez pokolenia, a nam Polakom — z oczywistych względów — tych lat brakowało:

> Teza moja wygląda w skrócie następująco: aby przygotować należycie kraj do wojny, trzeba się umieć do tego zabrać. Umiejętności tej nabywa się w przeciągu długich lat praktyki, której wynik przekazuje się z pokolenia na pokolenie. Pod tym względem Niemcy posiadali nad nami druzgocącą przewagę i największe nawet usiłowania żyjącej generacji Polaków nie mogły zmienić istniejącego stanu rzeczy, zwłaszcza, że generacja ta — prócz nielicznych, jak Sikorski — nie pracowała tak, jak pracować była powinna.[29]

Polska odrodzona w 1918 r. musiała tworzyć struktury wojskowe od podstaw, „improwizować gorzej niż z niczego, bo z chaosu", z ponad studwu-

[25] *Ibidem*, s. 257.

[26] *Ibidem*.

[27] P. Jasienica, *Wojny, których nie było*, „Tygodnik Powszechny", Kraków 30 czerwca 1947, nr 13, s. 3.

[28] *Ibidem*.

[29] P. Jasienica, *Sprawy Września*..., s. 3.

dziestoletnich lat zaborów i pierwszej wojny światowej. I chociaż po wielkiej wojnie Polska rozporządzała grupą zawodowych oficerów, to pochodzili oni z różnych zaborów, reprezentując różne organizmy wojskowe i doktrynalne, a żadna z nich nie była dopasowana do specyficznych geopolitycznych warunków polskich. Natomiast fachowcy tej miary, co wspomniani wyżej generałowie Rozwadowski, Dowbor-Muśnicki, Sikorski czy Haller, „zostali wyparci z wojska przez wrogą im falangę wojskowych dyletantów, legionistów Piłsudskiego”[30], wygrała koniunktura polityczna — nie kompetencyjna. Tak więc pierwszą i podstawową, obok dysproporcji potencjałów militarnych, słabością armii polskiej był brak fachowości i jednolitego przygotowania wyższej kadry dowódczej. „Dlatego to właśnie mieliśmy dużo dobrych komendantów kompanii, pułków, czy nawet dywizji, ale dotkliwe pustki na wyższych szczeblach dowodzenia”[31].

Londyn z… i bez Sikorskiego

Wojenne doświadczenia rozpoczął Jasienica, zanim pierwsze strzały rozbrzmiały na Westerplatte, a dzień po podpisaniu paktu Ribbentrop-Mołotow — 24 sierpnia 1939 r. otrzymał rozkaz mobilizacyjny. Podczas kampanii wrześniowej ppor. Beynar dowodził plutonem w 134 Pułku Piechoty, 33 Dywizji Piechoty Rezerwowej Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”; służył więc pod dowództwem gen. Czesława Młota-Fijałkowskiego. Zadaniem Grupy było osłanianie Warszawy przed atakiem z Prus Wschodnich, oczekiwali wroga na pozycjach wyjściowych wzdłuż Narwi, jednak prawie bez większych walk wycofali się za Bug przez most w Wyszkowie[32]. Dziewiątego września w lesistych terenach nadbużańskich stoczyli zwycięską bitwę, wypierając wroga za rzekę. Po walce, na rozkaz Naczelnego Wodza Rydza-Śmigłego, wszystkie jednostki miały wycofywać się na południowy wschód — podczas odwrotu doszło do wymiany ognia z Dywizją Pancerną „Kempf”[33]. Po kolejnym tygodniu walk jednostki polskie uległy rozproszeniu, niektóre przestały istnieć, a 33 Dywizja włączona została do 41 Dywizji Piechoty Rezerwowej, działającej teraz w ramach tzw. Frontu Północnego

[30] *Ibidem*.

[31] *Ibidem*.

[32] T. Zieleniewski, *Niedoszła bitwa nad Narwią w 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, Warszawa 1971, nr 1, s. 192; B. Wiaderny, *Paweł Jasienica. Fragment biografii, wrzesień 1939 — brygada Łupaczki 1945*, Antyk, Komorów 1991, s. 39-40.

[33] T. Zieleniewski, *33 Dywizja Piechoty rez. w bitwie nad Bugiem we wrześniu 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1969, nr 3-4, s. 368.

dowodzonego przez gen. Stefana Dęba-Biernackiego, pierwotnie dowódcę armii „Prusy". Do Frontu tego należały i inne duże jednostki, w tym: resztki armii „Modlin" gen. Emila Przedrzymirskiego, 1 Dywizji Piechoty Legionów, Mazowiecka Brygada Kawalerii oraz Grupa Operacyjna gen. Władysława Andersa, składająca się z trzech brygad kawalerii: Nowogródzkiej, Wołyńskiej i Kresowej. Było to największe zgrupowanie sił polskich na wschód od Wisły, tym bardziej ważne, że jedyne wobec kapitulacji armii „Kraków"[34]. Ale i to nie pomogło, po nieudanej bitwie pod Tomaszowem Lubelskim żołnierze postanowili przebijać się na południe ku granicy z Węgrami. Podczas marszu, wobec braku sił i rezerw własnych, otoczeni przez dwa korpusy pancerne złożyli broń pod Terespolem. Długą kolumną jeniecką zmierzali do oflagów i stalagów przez Ćmielów, Ostrowiec i Opatów, na ostatnim etapie, dzięki pomocy miejscowych Beynar dostał się do prowizorycznego szpitala Czerwonego Krzyża, tam otrzymał cywilne ubrania i ruszył z powrotem do Wilna[35]. W Wilnie znalazł się 27 października, dokładnie w dniu opuszczenia miasta przez wojska radzieckie, czyli po tzw. pierwszej okupacji sowieckiej Wileńszczyzny.

Od wiosny 1940 r. zaangażował się w działalność Związku Walki Czynnej później AK, przybrał pseudonim konspiracyjny „Nowina" — od rodowego herbu — i od razu poświęcił się pracy propagandowej i redakcyjnej pism podziemnych: „Dla Polski", „Niepodległość" i w czasie operacji „Ostra Brama" — „Pobudki" (powielanej dla oddziałów partyzanckich)[36]. Wraz ze Stanisławem Stommą prowadził także komplety uniwersyteckie dla konspiracyjnej młodzieży w myśl własnej zasady, że „Świat się zdobywa głową, głową, głową..." — a nie tylko krwią[37].

Jako żołnierz AK nie ukrywał całkowitego poparcia dla polityki Naczelnego Wodza i premiera, gen. Władysława Sikorskiego. Uważał go za największego męża stanu okresu wojny, rozumiejącego powagę sytuacji w jakiej się Polska znalazła, trafnie oceniającego nasze szanse i szukającego najlepszych dróg wyjścia z beznadziejnej sytuacji i, co ważne, stojącego ponad partykularnymi rozgrywkami polityków i sanacyjnych oficerów, których na emigracji i w samym rządzie było jeszcze wielu. Z ich zdaniem też trzeba było przecież się liczyć, choć nie do tego stopnia, by pobłażać jawnej czasami niesubordynacji,

[34] A. Zawilski, *Bitwy polskiego września*, Znak, Kraków 2009, s. 357-358, 680-681; L. Moczulski, *Wojna polska*, Bellona, Warszawa 2009, s. 739-822; P.P. Wieczorkiewicz, *Kampania 1939 roku*, KAW, Warszawa 2001, s.79-90.

[35] P. Jasienica, *Warto pogadać*, „Tygodnik Powszechny", Kraków 2 marca 1947, nr 9, s. 5.

[36] L. L. Beynar, Życiorys, Kraków, 5 lipca 1948, IPN BU 0204/19/1, k. 46-49.

[37] S. Stomma, *Paweł Jasienica*, „Spotkania", 1981, nr 15, s. 82-85.

a nawet sabotażom[38]. Sikorski nie grzeszył jednak umiejętnością doboru współpracowników — najlepszym tego przykładem był dla Jasienicy Stanisław Strumph-Wojtkiewicz, szef Kwatery Prasowej Naczelnego Dowództwa; zaraz po wojnie wydał on dwie książki o Sikorskim, drugą z nich: *Gwiazda Władysława Sikorskiego*[39] recenzował Jasienica na łamach „Tygodnika Powszechnego", oceniając nisko zarówno kompetencje autora, jak i samą książkę.

Jednakże ogólna ocena pierwszego okresu funkcjonowania rządu Naczelnego Wodza w Angers pod Paryżem wypadała pozytywnie. Najlepszym tego przykładem była osobista i dramatyczna, ale jakże słuszna decyzja o ewakuacji wojsk polskich z Francji na Wyspy Brytyjskie w czasie nieudanej kampanii zachodniej (w czerwcu 1940 r.). Jasienica nazwał to zwycięstwem Sikorskiego, jako męża stanu, nad Sikorskim — żołnierzem. „Stało się to w dniach katastrofy Francji — pisał. — Zamiast pozostać do końca przy swoich walczących pułkach, Sikorski — Wódz Naczelny — wyjeżdża do Anglii, gdzie na nowo wiąże nici łączące Polskę z antyniemieckim frontem. Postępek naprawdę błogosławiony. I to nie tylko dlatego, że umożliwił Sikorskiemu dalsze prowadzenie polityki, lecz i dlatego, iż stanowił przełamanie bardzo ciasno pojętych koncepcji obowiązków faktycznej głowy państwa"[40].

Dobra koniunktura Sikorskiego trwała tak długo, jak długo Polskie Siły Zbrojne — mimo że stosunkowo szczupłe — potrzebne były na Wyspach (z braku innych europejskich sojuszników). Wszystko się zmieniło 22 czerwca 1941 r.

Jasienica dzielił historię rządu emigracyjnego na dwa wyraźne okresy: od października 1939 do grudnia 1941 r. i od początków 1942 r. do końca wojny.

> Różnica pomiędzy nimi polega na tym — udowadniał — że w pierwszym rząd emigracyjny mógł wywrzeć pewien wpływ na powojenną przyszłość Polski, w drugim możności tej nie miał, bo sam ją uprzednio

[38] P. Jasienica, *Dzieje katastrofy*, „Tygodnik Powszechny", Kraków 16 marca 1947, nr 11, s. 8.

[39] S. Strumph-Wojtkiewicz, *Gwiazda Władysława Sikorskiego*, SW Czytelnik, Warszawa 1946.

[40] P. Jasienica, *Dzieje katastrofy*..., s. 8. Jasienica nie poruszył tu kwestii związanych z szeregiem błędów, jakie gen. Władysław Sikorski popełnił podczas kampanii francuskiej. Okazało się, że już samo połączenie funkcji premiera i Naczelnego Wodza było błędem, gdyż, jak pokazała praktyka wojenna, utrudniało to równoczesne i sprawne zarządzanie Radą Ministrów i walczącymi oddziałami. Po drugie, Sikorski zbyt długo zwlekał z ewakuacją wojska polskiego na Wyspy Brytyjskie, wierząc do końca w zwycięstwo francuskie, ale tracąc tym samym bezpowrotnie część dywizji polskich; zob.: *Władze RP na Obczyźnie podczas II wojny światowej*, opr. Z. Błażyński, Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie, Londyn 1994; E. Duraczyński, *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945. Organizacja, personalia, polityka*, Książka i Wiedza, Warszawa 1993; E. Raczyński, *W sojuszniczym Londynie*, Niezależna Oficyna Wydawnicza „Nowa", Londyn 1974; K. Sosnkowski, *Przesilenie lipcowe 1940*, [w:] *idem*, Materiały Historyczne, Gryf Publications Ltd., Londyn 1966.

utracił. Pozostało mu jedno, niewykonane — ostrzegać o niebezpieczeństwach, chronić kraj przed stratami.[41]

Nie ulega wątpliwości, że najważniejszym, decydującym o wszystkim, był krótki czas między podpisaniem układu Sikorski-Majski a podróżą Sikorskiego do Moskwy w grudniu tego samego roku. Wtedy otwierała się jedyna szansa bezpośredniego ustalenia granic wschodnich z ZSRR i to z inicjatywy samego Kremla. Zagrożony inwazją Wehrmachtu Związek Radziecki gotowy był na ustępstwa, zresztą nie tylko w stosunku do Polski, ale i innych krajów Europy Wschodniej. Wówczas Sikorski całkowicie dobrowolnie uchylił się od rozmów na ten temat, liczył na pomoc aliantów, i chyba bardziej Stanów Zjednoczonych niż Wielkiej Brytanii. W ten sposób, „jeśli chodzi o politykę międzynarodową, rządy emigracyjne to też sanacja, ale w gorszym wydaniu" — gorzko komentował decyzję Sikorskiego Jasienica[42]. Ponownie w pełni zaufano sojusznikom zachodnim, zamiast liczyć na siebie, a tymczasem to, czego nie uzyskał Stalin od Sikorskiego, uzyskał właśnie od Anglików i Amerykanów. Już wówczas, tj. w grudniu 1941 r., prowadzono z ministrem Anthonym Edenem rozmowy na temat wchłonięcia państw nadbałtyckich i Besarabii przez ZSRR, a dyplomaci brytyjscy jeszcze w tym samym miesiącu informowali naszego ambasadora Stanisława Kota, iż „Rosja liczy na linię Curzona, gotowa za to przyznać Polsce jak najwięcej z rozbitych Niemiec"[43].

Odmawiając bezpośrednich i konkretnych rozmów z Sowietami, rząd emigracyjny sam wyeliminował się z gry, przekazując swe niewielkie zresztą atuty Anglosasom, którzy też wyzyskali je wyłącznie dla własnego dobra — pisał Jasienica. — Zerwanie stosunków dyplomatycznych było już tylko kwestią czasu. Nie widać powodów, dla których Stalin miałby ubiegać się o takiego kontrahenta, który mniej znaczy, lecz więcej żąda.

Oto dlaczego grudzień 1941 roku uważam za datę graniczną. Raz utracona sposobność nie miała już powrócić.[44]

---

[41] P. Jasienica, *„Fiat voluntas"*..., s. 250.

[42] *Ibidem*, s. 257. Jasienica prawdopodobnie nie wiedział, że warunki porozumienia polsko-radzieckiego, jakie przedstawił w swoim przemówieniu radiowym gen. Władysław Sikorski 23 czerwca 1941 r., były w rzeczywistości tezami autorstwa gen. Kazimierza Sosnkowskiego; na pierwszym miejscu stawiał on przywrócenie granicy polsko-radzieckiej według traktatu ryskiego. Ostateczny kształt układu Sikorski-Majski podpisany 30 lipca 1941 r. nie zadowolił jednak polityków proweniencji sanacyjnej, właśnie ze względu na brak jednoznacznego potwierdzenia przez stronę radziecką uznania granicy „ryskiej" — w geście protestu rząd opuścili: Kazimierz Sosnkowski i August Zaleski; zob.: E. Duraczyński, R. Turkowski, *O Polsce na uchodźstwie. Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej 1939–1945*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1997; A. Pragier, *Czas teraźniejszy*, Pol. Fund. Kulturalna, Londyn 1975.

[43] P. Jasienica, *„Fiat voluntas"*..., s. 251.

[44] *Ibidem*, s. 251-252.

Im szybciej działałby rząd polski, tym większe szanse były dla bezpośredniego porozumienia z Kremlem, póki Sowieci byli pod presją nacierających wojsk niemieckich. Była także szansa, by ta przyszła Polska, nawet w granicach etnicznych miała kilka ważnych ośrodków kresowych, a przede wszystkim zachowałaby swój suwerenny rząd. Mówiły o tym propozycje radzieckie przedłożone nam 4 lipca 1941 r., przez ministra Edena. Jasienica powołuje się przy tym na książkę Stanisława Cata-Mackiewicza *Zielone oczy*[45]. Rząd emigracyjny, który rozprawiał się tymczasem z resztkami sanacji — „wszczynał dochodzenia [i] zapowiadał procesy" — w dyplomacji zachowywał się jak spadkobierca „linii wytyczonej przez Becka", a przecież miał z czego wyciągać wnioski, bogatszy był o doświadczenia niespełnionej „równej odległości między Berlinem a Moskwą". Trzy dekady po wojnie Jasienica pisał: „My, szeregowcy Kraju, spodziewaliśmy się czegoś innego, emigracyjnym gabinetom ufaliśmy o wiele bardziej niż przedwojennemu. Zawiedliśmy się"[46].

Nie zawiódł natomiast Sikorski setek tysięcy polskich rodaków zesłanych w głąb Związku Radzieckiego. Wbrew prezydentowi Władysławowi Raczkiewiczowi i części sanacyjnych ministrów podpisał układ z ambasadorem radzieckim w Londynie Iwanem Majskim. Układ ten, jakkolwiek krytykowany, dawał szansę ucieczki z „nieludzkiej ziemi" masie niesłusznie represjonowanych rodaków; choć później to właśnie stworzony z nich 2 Korpus Polski gen. Władysława Andersa będzie bojkotować politykę Sikorskiego. Jego osobowość i autorytet wystarczyły wówczas, by bez zgody prezydenta i kontrasygnaty ministra spraw zagranicznych układ nabrał mocy prawnej. Dla Jasienicy było jasne — „Rząd emigracyjny to Władysław Sikorski"[47].

O wielkości Sikorskiego świadczyło coś jeszcze, miarą prawdziwego polityka była jego wizja przyszłości. Był już wówczas w pełnym tego słowa znaczeniu Europejczykiem, zwolennikiem i prekursorem federacji państw środkowoeuropejskich *in spe*[48]. I w tym charakterze występował wobec innych głów państw, głównie anglosaskich. Jasienica cytował jego wywiad dla „Timesa", w którym mówił, że „prezydent Roosevelt widzi Polskę w przyszłym układzie europejskim jako ośrodek grupy państw sfederowanych"[49]. Było więc jasne dla Jasienicy, że te federacyjne koncepcje nie tylko wiązały Sikorskiego z przyszłą rolą armii polskiej w inwazji na Europę kontynentalną

[45] S. Cat-Mackiewicz, *Zielone oczy*, IW Pax, Warszawa 1959.

[46] P. Jasienica, *„Fiat voluntas…*, s. 257.

[47] *Ibidem*, s. 255.

[48] P. Jasienica, *Dzieje katastrofy…*, s. 8.

[49] *Ibidem*.

(od południa, przez Grecję), ale i w pewnym stopniu miały wpływ na jego „miękką" politykę graniczną względem Związku Radzieckiego[50].

Charakterystyczne, że Jasienica w ogóle nie podejmował tematu katastrofy gibraltarskiej i, co ciekawe, także w swojej periodyzacji dziejów rządu na wychodźstwie nie uwzględniał tego momentu za ważną cezurę. Nie osobowość więc, nawet największa — jak Sikorskiego — odgrywała według Jasienicy decydujące znaczenie w historii polskiej emigracji, lecz główne kierunki działań, szybkie i trafne decyzje, a przede wszystkim zrozumienie, że Polska stała się z czasem przedmiotem, a nie podmiotem polityki międzynarodowej.

Śmierć Sikorskiego miała jednak ważne konsekwencje dla władz krajowych, do tej pory autorytet Naczelnego Wodza spajał i trzymał w ryzach różne środowiska konspiracyjne. Nadrzędnym celem bowiem struktur Polskiego Państwa Podziemnego (podporządkowanego rządowi na uchodźstwie) było powstrzymywanie się od większych działań zbrojnych, by chronić ludność cywilną przed represjami okupanta i przygotowywanie podziemnej armii do wystąpienia w najbardziej sprzyjających okolicznościach, np. widocznego upadku armii niemieckiej lub zbliżania się frontu. We wstępniaku do konspiracyjnego pisma „Niepodległość" w maju 1942 r. Jasienica pisał:

> W oparciu o naczelne władze Polski w Londynie w stosownym momencie chwycimy za broń i na gruzach wrogów odbudujemy niepodległość naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — na wolności, sprawiedliwości społecznej i poszanowaniu godności ludzkiej opartej.[51]

Tego typu postępowanie władz krajowych, mimo że faktycznie niesprawujących rządu, ale mających wpływ na postępowanie społeczeństwa pod okupacją, niektórzy znawcy tematu nazywają attentyzmem lub mniej trafnie „kolaboracją bierną". Taką politykę Jasienica rozumiał i popierał, za co zresztą był krytykowany przez skrajne nurty polityczne; endecy nazywali go wywrotowcem, a socjaliści skrajnym konserwatystą[52].

Prowadzenie działalności edukacyjnej na tajnym uniwersytecie równolegle do pracy w BIP-ie

> [...] dyktował mu [...] trzeźwy i krytyczny realizm — pisał Stomma. — Nie chciał dopuścić aby młode siły narodu spalały się w akcjach o drugorzędnym znaczeniu", a przede wszystkim „usiłował [...] do minimum ograniczać bohaterski hazard młodzieży.[53]

---

[50] *Ibidem*.

[51] Cyt. za: M. Ambros, *Publicystyka konspiracyjna na Wileńszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej (1941–1944)*, „Studia Historyczne", 1984, z. 2, s. 314.

[52] P. Jasienica, *Główne punkty*..., s. 11.

[53] S. Stomma, *op. cit*., s. 81.

Młoda inteligencja była potrzebna po wojnie w odbudowującym się ze zniszczeń kraju, a niekoniecznie do ryzykownych, okupionych niejednokrotnie życiem akcji sabotażowych.

Należało unikać bezsensownej walki, która nie przynosiła pożytku narodowi polskiemu, a wręcz przeciwnie pozbawiała go żywotnej tkanki, co — jak mawiał — wynikało ze zwykłej „ekonomii krwi". My traciliśmy kwiat inteligencji w masowych grobach, oni pojedynczych szeregowych żołnierzy Wehrmachtu.

> Nie chciałbym być fałszywie zrozumiany — pisał Jasienica. — Nie opowiadam się przeciwko walce w konspiracji, która była konieczna i wspaniała, staram się tylko wykazać, że warunki, w jakich się ona toczyła, nakazywały jak największą przezorność i umiarkowanie. Do tego właśnie wzywał — dopóki żył — za pośrednictwem podporządkowanego sobie polskiego radia w Londynie generał Sikorski. Nie nakazywał on przecież natychmiastowego masowego wystąpienia. A jego nikt chyba nie posądzi o brak chęci utrzymania dobrych stosunków z Rosją czy „reakcyjną" politykę.[54]

Zwiększenie strat byłoby dla Polski zabójcze, a nie wywarłoby poważniejszego wpływu na przebieg działań wojennych — uważał Jasienica. O losach wojny i niemieckiego nazizmu decydowali Rosjanie pod Stalingradem i Kurskiem oraz Amerykanie w Normandii, „nie zaś jakiś nowy polski super-Majdanek"[55]. Na naszych ziemiach wystarczyło już dymiących kominów krematoriów.

Zmieniło się to po śmierci Sikorskiego i w tym jedynym wypadku można mówić, że katastrofa gibraltarska rzeczywiście wywarła wpływ na historię polskiego podziemia. Nie tylko Jasienica, ale i inni żołnierze Armii Krajowej — szczególnie ci, którzy mogli patrzeć na sprawy krajowe z pewnej perspektywy, jak np. kurierzy, czy Cichociemni — zauważyli niekorzystne zmiany w dowództwie krajowym — coraz bardziej niezależnym od Londynu i prowadzącym własną politykę, co miało swoje tragiczne konsekwencje w decyzji wywołania powstania warszawskiego. Jak zauważył Jan Nowak-Jeziorański: „Od śmierci gen. Sikorskiego punkt ciężkości przesunął się wyraźnie znad Tamizy — nad Wisłę"[56].

---

[54] P. Jasienica, *„Z bronią u nogi"*, „Tygodnik Powszechny", Kraków 15 września 1946, nr 37, s. 4.

[55] *Ibidem*.

[56] J. Nowak-Jeziorański, *Kurier z Warszawy*, Znak, Kraków 2000, s. 313-314; podobną konkluzję zawarł: J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie. Zarys podłoża politycznego i dyplomatycznego*, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora Bellona S.A., Pułtusk — Warszawa 2009, s. 505-506.

Wielkie rozczarowanie

Jasienica, przystępując jako ochotnik do operacji „Ostra Brama" (wyzwalania Wilna) kierował się przede wszystkim przysięgą składaną w konspiracji i wiernością legalnym władzom emigracyjnym. Komendantem Głównym AK był wówczas gen. Tadeusz Bór-Komorowski, Naczelnym Wodzem gen. Kazimierz Sosnkowski, a premierem Stanisław Mikołajczyk. Jemu przypadła rola szefa BIP-u przy sztabie płka Aleksandra Wilka-Krzyżanowskiego, najważniejszej postaci wileńskiej AK[57].

Wewnętrznie nie był przekonany co do słuszności podejmowanych działań i to zarówno rządu emigracyjnego, jak i władz krajowych. Po pierwsze, już we wrześniu 1939 r. — a dokładnie na wiadomość o wkroczeniu Armii Czerwonej na Kresy Wschodnie — zdał sobie sprawę, że ziemie te Rzeczpospolita utraciła na zawsze, a „Anglicy i Francuzi pierwsi chętnie się pogodzą z faktem dokonanym"[58]. Teraz, w lipcu 1944 r., kiedy wszyscy z euforią przygotowywali się do walki o Wilno, on zwierzył się swoim przyjaciołom, iż nie wierzy w łatwe pokonanie Wehrmachtu i przejęcie władzy w mieście, a tym bardziej w wystąpienie władz Polski Podziemnej wobec Armii Czerwonej w roli gospodarza. O zgrupowaniu wileńskiego i nowogródzkiego AK mówił z brutalną szczerością:

> I pomyśleć, że to wszystko istnieje tylko z powodu indolencji Niemców albo lekceważenia nas przez nich, bo przecież wystarczyłby jeden nalot, aby tę siłę rozbić i unicestwić.[59]

Słowa okazały się prorocze, gdyby nie pomoc Armii Czerwonej, siły polskie nie tylko nie zdobyłyby Wilna, ale i przestałyby istnieć jako zwarta formacja wojskowa. Zwycięzcy, czyli faktycznie Sowieci, po kilku dniach zwłoki i zwodzenia Polaków obietnicami sformowania niezależnych jednostek wojskowych — niezależnych zarówno od Londynu, jak i Moskwy — sami rozprawili się z Armią Krajową[60]. Większość dowództwa i żołnierzy aresztowano i wywieziono do Związku Radzieckiego, reszta, której udało się uniknąć uwięzienia, schroniła się w puszczach: Rudnickiej i Ruskiej. Beynar należał do grupy żołnierzy, którzy cały czas uznawali zwierzchnictwo Komendy Głównej AK za obowiązujące i w związku z tym postanowili przebijać się — zgodnie

[57] L.L. Beynar, *Protokół przesłuchania podejrzanego Leona Lecha Beynara*, Kraków, dnia 6 lipca 1948, IPN BU 0204/19/1, k. 34.

[58] P. Jasienica, *Główne punkty*..., s. 10.

[59] S. Stomma, *op. cit*., s. 82.

[60] E. Banasikowski, *Na zew ziemi wileńskiej*, Editions Spotkania, *sine loco*, s. 304; R. Korab-Żebryk, *Epilog wileńskiej Armii Krajowej*, „Zeszyty Historyczne", Warszawa 1984, z. 5, *passim*; B. Wiaderny, *op. cit*., s. 78-79.

z rozkazem Bora-Komorowskiego — do zaczynającej walkę Warszawy[61]. Zostali otoczeni i schwytani przez oddziały Armii Czerwonej, a następnie odstawieni do Dojlid pod Białymstokiem, gdzie formowano nowe jednostki Wojska Polskiego. Zbiegli stamtąd dzięki pomocy miejscowej komórki AK, a następnie uciekli w lasy Puszczy Białowieskiej[62]. Ważna z punktu widzenia ewolucji poglądów Jasienicy na jego stosunek do ciągle legalnych władz polskich, była jego relacja dotycząca tego okresu, napisana w 1968 r., na fali oszczerczej kampanii wobec jego osoby:

> Pamiętam dokładnie ówczesne nastroje: nie uważałem się w Dojlidach za żołnierza. Uważałem się za uczestnika walki z Niemcami, podstępnie wywiedzionego w pole przez tych, z którymi wileńska AK postanowiła współdziałać. Za więźnia po prostu. Jedyne przysięgi wojskowe, jakie składałem w życiu, to były: przysięga żołnierza służby czynnej w 1939 r., przysięga w sierpniu 1939 r., przed wymarszem na front i przysięga w późniejszej AK w roku 1940. Tym przysięgom chciałem być wierny, wymykając się w początku września 1944 r. z Dojlid, by niezwłocznie powrócić w szeregi Armii Krajowej. Powstanie Warszawskie jeszcze trwało[63].

Tak więc uciekając z Dojlid, nie czuł się ani dezerterem, ani zdrajcą, jak zaznaczył w zeznaniu przed oficerami śledczymi UB w 1948 r.:

> Wiedziałem o istniejących instrukcjach i rozkazach, że Akowcy nie mogą służyć w wojsku »berlingowskim«, gdyż to sprzeczne jest z przysięgą. […] Ucieczka ta odbyła się zanim nas w owym oddziale WP zaprzysiężono.[64]

Pozostał wierny rządowi na uchodźstwie i Komendantowi Głównemu AK, był to wrzesień 1944 r.

Przystąpił do słynnego już wówczas oddziału majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki" 5 Wileńskiej Brygady AK i od razu stał się jedną z najważniejszych postaci oddziału — adiutantem i później zastępcą dowódcy[65]. W styczniu 1945 r., po niemal półrocznym ukrywaniu się w lasach, w niezwykle ciężkich zimowych warunkach, przyszła pierwsza hiobowa wiadomość — rozkaz KG AK gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka" o rozwiązaniu Armii Krajowej i zwolnieniu żołnierzy z przysięgi[66]. Białostockie dowództwo

[61] L.L. Beynar, Życiorys, Kraków, 5 lipca 1948, IPN BU 0204/19/1, k. 48-49; P. Jasienica, *Wrzesień i Sierpień*, „Tygodnik Powszechny", Kraków 15 maja 1949, nr 19, s. 3; D. Baliszewski, A.K. Kunert, *Prawdziwa historia Polaków*, t. 3, Rytm, Warszawa 2000, s. 1947.

[62] W. Beynar, *Mój krótki życiorys*, Sulechów 1985, s. 63-64.

[63] P. Jasienica, *Fragment życiorysu*, Warszawa 18 kwietnia 1968, [w:] *idem*, *Pamiętnik…*, s. 197.

[64] L.L. Beynar, Życiorys, Kraków, 5 lipca 1948, IPN BU 0204/19/1, k. 49.

[65] K. Krajewski, T. Łabuszewski, *„Łupaszka", „Młot", „Huzar". Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944–1952)*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2002, s. 47.

[66] D. Baliszewski, A.K. Kunert, *op. cit*., s. 2444.

nie podporządkowało się rozkazom i wyznaczyło nowe cele dla podległych sobie oddziałów; miały to być: akcje propagandowe, gromadzenie i utrzymanie zasobów broni, organizowanie Kedywu i najważniejsze — likwidacja konfidentów i agentów służb bezpieczeństwa i NKWD[67]. Od tego momentu działali więc na własną rękę — bez formalnego wsparcia rządu londyńskiego. Ich determinacja wzrosła wraz z podstępnym aresztowaniem „szesnastu" w marcu 1945 r.

> Nie będę się wdawał w opisywanie tragicznych losów wojny domowej — pisał Jasienica w 1968 r. — Muszę jednak podkreślić, że fakt aresztowania „szesnastu" w Pruszkowie utwierdził nas w przekonaniu, iż nie ma dla nas innego miejsca na ziemi niż w lesie.[68]

Różnił się jednak Jasienica od swoich towarzyszy broni w ocenie sytuacji politycznej. Nie wierzył on w żadną — mającą lada moment nastąpić — wojnę między dotychczasowymi sprzymierzeńcami: Amerykanami i Sowietami.

> Osobiście w wojnę nie wierzyłem — pisał — spodziewałem się kompromisu między aliantami. Wydawane nam rozkazy „trwania" tłumaczyłem sobie w ten sposób, że widocznie nasza obecność w kraju jest atutem w przetargach politycznych Rządu Londyńskiego, któremu przysięgaliśmy. Nie przypuszczałem, że owe rozkazy „trwania" wydawane są bez żadnej koncepcji politycznej.[69]

Od tego momentu Jasienica nie widział sensu dalszej walki, czuł się oszukany przez tych, którym służył jako żołnierz. Oskarżał Londyn o brak jakichkolwiek sensownych koncepcji politycznych, szczególnie, gdy w lipcu 1945 r. dotarła do nich wiadomość o cofnięciu uznania Rządowi Londyńskiemu przez aliantów i ustanowieniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej[70]. Powtórzył swoje wątpliwości niespełna ćwierć wieku później:

> Nie wierzyłem ani przez chwilę w wybuch wojny amerykańsko-rosyjskiej. Do wiary w absurdy nie jestem skłonny. Sądziłem, że stanowimy atut polityczny w ręku „polskiego Londynu", który za cenę rozwiązania naszych oddziałów wytarguje lepsze warunki w nieuchronnym kompromisie. W lipcu 1945 r. dowiedzieliśmy się, że mocarstwa przestały uznawać „polski Londyn". Coś w rodzaju kompromisu osiągnięto zatem, a my pozostawaliśmy w lesie... bez żadnych wskazówek[71].

---

[67] P. Kozłowski, *Zygmunt Szendzielarz* „Łupaszko" 1910–*1951*, Rytm, Warszawa 2011, s. 87.

[68] P. Jasienica, *Fragment życiorysu*..., s. 197.

[69] L.L. Beynar, Życiorys, Kraków, 5 lipca 1948, IPN BU 0204/19/1, k. 49-50.

[70] *Ibidem*.

[71] P. Jasienica, *Fragment życiorysu*..., s. 199.

Kompletna niewiara w dalszy sens walki doprowadziła go do kuriozalnej sytuacji, postanowił iść na zachód ku Wiśle wraz ze szpicą wydzielonych oddziałów 5 Wileńskiej Brygady AK, które miały dokonać rekonesansu na terenach Mazowsza. Tam, w jednej z potyczek (pod Zalesiem), został ranny.

> Żywię prawdziwą wdzięczność dla tego nie znanego mi żołnierza — pisał — który mnie w czasie nocnej strzelaniny trafił z karabinu. Odniesiona rana bowiem wytrąciła mnie z oddziału, co w połączeniu z radami przyzwoitych ludzi pozwoliło mi wyjść z lasu.[72]

Zdanie to pochodzi z obszernego oświadczenia — nazywanego przez niektórych historyków „memoriałem" — jakie napisał Jasienica w przeddzień uwolnienia z aresztu UB — 26 sierpnia 1948 r. dla płka Józefa Różańskiego. Tekst otrzymał minister bezpieczeństwa publicznego Stanisław Radkiewicz, a ten przekazał go Bolesławowi Bierutowi. Z tekstu tego zacytujemy jeszcze najistotniejszy dla niniejszego artykułu fragment o poglądach Jasienicy na politykę rządu emigracyjnego:

> Moje ówczesne poglądy na sytuację polityczną były następujące. Od września 1939 r. wyznawałem przekonanie, iż należy rozstać się z myślą o powrocie Państwa Polskiego na dawne polskie Ziemie Wschodnie. Poglądów tych bynajmniej przez cały czas wojny nie taiłem, głosząc teorię konieczności powrotu Polski na Ziemie Zachodnie. Poglądy te wynikały z obiektywnego stwierdzenia faktu, iż utrata terenów wschodnich nie jest rezultatem chwilowej koniunktury politycznej, lecz koniecznością historyczną. Rozgrywka o ziemie b. Wielkiego Księstwa Litewskiego została wygrana przez Moskwę, a przegrana przez Warszawę (w skali lat prawie 600). Jest też faktem niespornym, iż Związek Radziecki nie może zgodzić się na przepołowienie Ukrainy i Białorusi. Dlatego też niemożliwe jest zawarcie zgody bez zawarcia układu granicznego, zaspokajającego dezyderaty tego sąsiada. W związku z tym przez cały czas wojny oczekiwałem, iż układ taki, stawiający wyraźnie kwestię granic, zostanie zawarty. Nie wiedziałem podówczas, iż okazja do zawarcia takiego układu została jeszcze w roku 1941 (w końcu tego roku) zmarnowana przez stronę polską. Sytuacja istniejąca w 1944 roku kazała mi przypuszczać, iż losy AK na Wileńszczyźnie ukształtują się smutno. I w rzeczywistości sytuacja nasza była wręcz rozpaczliwa. Dowództwo nasze — o ile mi wiadomo — godziło się na podporządkowanie ściśle wojskowe dowództwu radzieckiemu, lecz politycznie chciało podlegać tylko Londynowi. Był to postulat nie do spełnienia i ostatecznym rezultatem musiało być to, co się stało, czyli rozbrojenie i internowanie AK wileńskiej. Osobiście nie zostałem uwięziony i wraz z resztkami oddziałów

[72] L.L. Beynar, *Oświadczenie Leona Lecha Beynara*, Warszaw, dnia 26 sierpnia 1948 r., [w:] A. Garlicki, Z tajnych archiwów. Wyznania Pawła Jasienicy, „Polityka", Warszawa 2 czerwca 1990, nr 22.

znalazłem się kolejno w Puszczach Rudnickiej i Ruskiej. Podobnie jak wielu moich kolegów pragnąłem wtedy odmarszu na zachód, za Bug. Pragnienia nasze nie zostały jednak zrealizowane, a to ze względu na odmienne rozkazy dowództwa. W sierpniu 1944 roku, posłuszny znanemu rozkazowi „Bora", wraz z kilkunastu kolegami podjąłem próbę marszu na pomoc Warszawie. Dziś zdaję sobie sprawę z tego, że próba taka (przemarsz skryty znad źródeł Kotwy poprzez Niemen, front i Wisłę) była pomysłem wprost chimerycznym. Fakt jednak, iż taką próbę podjęliśmy, wymownie świadczy o naszych ówczesnych nastrojach.

Moim ówczesnym postępowaniem, podobnie jak i postępowaniem bardzo wielu „akowców", kierowała jedna zasada: absolutne i ślepe posłuszeństwo złożonej przysiędze.

Z biegiem czasu, ale zbyt późno zdałem sobie sprawę z tego, że ślepa wierność żołnierska, będąca w zasadzie zjawiskiem normalnym i pozytywnym w ówczesnych skomplikowanych i trudnych warunkach politycznych przyniosła szkody. Gdyby AK wileńska masowo wstąpiła do Wojska Polskiego — fakt ten usunąłby moc trudności z drogi odradzającego się Państwa, a może nawet skłonił premiera ówczesnego rządu londyńskiego do podpisania układu w Moskwie już w roku 1944. Stało się inaczej i rozbitki z AK wileńskiej walnie zasiliły polskie „podziemie", zarówno to dawne podziemie z 1945 r. jak i to działające od chwil ostatnich. Ten nasz „wkład" w nową rzeczywistość polską inaczej niż bardzo ujemnie oceniony być nie może. Z poglądem, w powyższym zdaniu wyrażonym, zgodzić się musi każdy, kogo stać na obiektywne myślenie. Niestety, na myślenie takie nie stać było widocznie tych, których decyzje kierowały naszymi czynami a nawet dysponowały naszym życiem, tzn. rząd londyński. Pozwalał on sobie w dalszym ciągu na luksus bezmyślności. My zaś w dalszym ciągu uważaliśmy wierność przysiędze za wartość absolutną.

Postępując w myśl tych wytycznych we wrześniu 1944 r. uciekłem z oddziału WP (dokąd zostałem skierowany po zatrzymaniu przez władze radzieckie), a w końcu października na kolonii koło wsi Kituryki zgłosiłem się do oddziału (5 Brygada Wileńska AK) rotmistrza „Łupaszki". Rozumiem dziś doskonale, że zarówno dobro kraju, jak i moje własne wymagało innego sposobu postępowania. Moje właściwe miejsce było nie „w lesie", lecz w którymś z pułków piechoty. Że się tak nie stało tego wielokrotnie później żałowałem. Wstąpiwszy do oddziału „Łupaszki" nie zmieniłem bynajmniej swoich politycznych zapatrywań. W dalszym ciągu oczekiwałem zawarcia kompromisu, czyli układu ze Związkiem Radzieckim oraz utworzenia jednego, przez wszystkich uznawanego, rządu polskiego. W czasie ówczesnych i późniejszych wielokrotnych rozmów z Łupaszką dawałem wyraz swemu przekonaniu, że wszystko skończy się nie wojną, lecz kompromisem. Starając się odgadnąć pobudki, jakimi się Londyn w swym postępowaniu kierował sądziłem, iż fakt posiadania w kraju oddziałów zbrojnych i możność wydania im rozkazu zaprzestania akcji i rozwiązania się będzie w ręku tegoż „Londynu" atutem

> w przetargach politycznych. Nie przewidywałem, iż utrzymanie w kraju „podziemia" było działaniem w ogóle bezkoncepcyjnym.[73]

W kwietniu 1963 r. redakcja „Więzi" zaprosiła Jasienicę do dyskusji o gen. Władysławie Sikorskim w dwudziestą rocznicę jego śmierci. Treść debaty — w której oprócz Jasienicy uczestniczyli także m.in.: płk Jan Rzepecki, twórca Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (przyjaciel Jasienicy); dr Kazimierz Rosen-Zawadzki; płk Jan Ciałowicz i redaktorzy „Więzi", Andrzej Micewski i Andrzej Wielowieyski — opublikowano na łamach pisma 5 maja br.[74]

Jasienica wbrew intencjom redakcji i zaproszonych gości, by w debacie zachować „merytoryczność" argumentacji, przeszedł od razu do metody, którą nazwał literacką, i — jak tłumaczył — polegała ona przede wszystkim na widzeniu dramatów ludzkich. Wrócił też do głoszonej wcześniej tezy, iż Piłsudski i Sikorski odeszli z tego świata na tyle szybko, by pozostać w pamięci Polaków jako wielcy ludzie. Bo cóż by było, gdyby np. Piłsudski dożył Września 1939 r. — kompromitacja i „koniec epopei"; a jak postrzegano by Sikorskiego, gdyby przyszło mu odegrać rolę Mikołajczyka?

> Sikorski odszedł ze szczytu i, pomimo klęski jego polityki, zachował cały nimb człowieka, który personifikował nadzieje i złudzenia społeczeństwa. Na tym polega jego olbrzymie szczęście w historii.[75]

Inaczej Jasienica oceniał Sikorskiego z punktu widzenia „historycznego", tutaj dokonał rewizji swoich poglądów. Zarzucił Sikorskiemu brak realizmu politycznego w relacjach z Rooseveltem; na podstawie korespondencji między premierem, a jego ambasadorem w ZSRR Stanisławem Kotem wysnuł wnioski o kompletnym braku orientacji Sikorskiego w polityce międzynarodowej Stanów Zjednoczonych. Amerykanie zaabsorbowani byli sprawami Azji: uzyskaniem pomocy ZSRR w wojnie z Japonią i kwestią podziału stref wpływów w Chinach, gdy tymczasem w sprawach Europy Wschodniej wykazywali całkowity *désintéressement*, z czego Sikorski kompletnie nie zdawał sobie sprawy[76].

Także w kwestii osobistych zalet Sikorskiego Jasienica zmienił zdanie, na głoszoną wcześniej tezę, że generał potrafił działać ponad prywatnymi animozjami w imię dobra Ojczyzny, teraz odpowiadał: „Bo ja wiem? Doszedłem do przekonania, że chyba raczej przeciwnie, że cechowała go niepotrzebna zaciekłość"[77]. Jak przyznał, do zmiany oceny Sikorskiego skłaniała go lek-

[73] *Ibidem*.

[74] *Dyskusja o gen. Wł. Sikorskim*, „Więź", Kraków 5 maja 1963.

[75] *Ibidem*, s. 26.

[76] *Ibidem*, s. 27.

[77] *Ibidem*.

tura dokumentów przechwyconych przez Niemców w Pradze i opublikowanych po wojnie, chodziło m.in. o korespondencję dyplomatyczną z 1936 r. (kiedy ważyły się losy słynnej pożyczki francuskiej dla Polski). W jednym z listów cytowane jest zdanie Sikorskiego: „Powiedzcie Noelowi [ambasador Francji w Warszawie], że jeżeli Francja da pożyczkę rządowi polskiemu, to ja zerwę z nią wszelkie stosunki, gdyż bez poświęcenia głowy Becka sanacja nie powinna otrzymać ani grosza”[78]. Jasienica zauważył, że zaciekłość generała poszła zdecydowanie za daleko, a sanacja utrzymałaby się i bez pieniędzy francuskich, które w końcu i tak poszły na budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Na koniec tej krótkiej wypowiedzi Jasienica zawarł myśl główną — dotyczącą rządu londyńskiego i jego kierunków politycznego działania, w tym wypadku jednak powtarzając tezy już wcześniej głoszone:

> W gruncie rzeczy rządy emigracyjne przez cały czas były wierne tej samej idei, której i Beck służył. Tak jak sanacja, usiłowały one bronić nie tylko granicy wschodniej, lecz także tej formy suwerenności państwowej, jaka istniała przed wojną i była po prostu nie do utrzymania. I dlatego wydaje się dziwne, że — po tylu latach — uważa się ciągle, jakoby przejście władzy z rąk sanacji do rąk gen. Sikorskiego stanowiło jakiś przełom w historii Polski.
>
> Rozważając skutki śmierci gen. Sikorskiego, publicystyka nasza często głosi, że gdyby Generał nie zginął to potrafiłby się dogadać z Kremlem. Wydaje mi się to całkowicie niesłuszne ze względu na to, że głos Sikorskiego nie był najważniejszy w tym dialogu. Wszystko zależało od Stalina, a ja nie widzę powodów, dla których Stalin po 1943 r. miałby iść na jakiekolwiek ustępstwa.[79]

Arkadiusz Kierys

London’s Sins. General Władysław Sikorski and the London Government in the Opinion of a Soldier and Writer — Paweł Jasienica. The Evolution of Views

Abstract

Paweł Jasienica is one of the most widely read historical writers, who became famous for the publication of his history of the former pre-partition Polish Commonwealth.

[78] *Ibidem*.

[79] *Ibidem*, s. 28.

He was also a soldier participant in the 1939 September Campaign, a Home Army and anti-communist guerrilla soldier. At the beginning of his journalistic career he worked for "Tygodnik Powszechny" — a metropolitan curia organ — where he used to write polemic articles in defence of the Republic of Poland (1918-1939) and Polish emigration authorities commonly criticised by regime papers. As a conspiracy participant he was loyal to the oath sworn to the legal government in London impersonated by the prime minister and the Commander-in-Chief General Władysław Sikorski.

Initially, Sikorski belonged to the closest associates of Józef Piłsudski; he was creating Polish Legions during the First World War and was one of the chief commanders during the Polish-Bolshevik war in 1920. He also performed political functions: the prime minister and the minister for military matters in the initial period of the formation of the Republic of Poland. He moved to Piłsudski's opposition after the May Coup in 1926.

Jasienica divided the history of the Polish emigration government into two periods: from its formation in September 1939 till December 1941 — when there were still chances for direct agreement with Moscow on the border, and the period of 1942-1945, when this chance — not having been used before — did not exist anymore and the Polish government ceased to play any role in the policy of the Allies. Jasienica's conclusion was the following: Sikorski, a critic of the pre-war sanation, carried out, in fact - as the London government leader - a similar international policy - the policy of the unrestricted trust in the West allies. And this was his main mistake.

Keywords: Władysław Sikorski, Polish London Government, Paweł Jasienica.